

---

Maciej Witek

*Semantyczny deflacionizm a pragmatyka inferencyjna*

Co sprawia, że pewien fizyczny stan rzeczy – taki jak zbiór plam atramentu na papierze albo ciąg dźwięków – jest znakiem? Innymi słowy, dzięki czemu przedmioty, które możemy klasyfikować ze względu na takie ich fizyczne własności jak kształt czy skład fonetyczny, posiadają dodatkowo własności semantyczne? Istnieją przynajmniej dwie konkurencyjne odpowiedzi na to pytanie. Wedle pierwszej z nich, fizyczne stany rzeczy, które mają ten sam kształt, strukturę lub skład fonetyczny, tworzą typ znaczących wyrażen, jeśli pojawiają się w pewien regularny sposób. Innymi słowy, obserwując wystąpienia takich wyrażen możemy zaobserwować pewną prawidłowość, dzięki czemu przypisujemy im taką a nie inną interpretację. Wedle drugiej odpowiedzi, pewien fizyczny stan rzeczy posiada własności semantyczne, jeśli służy on wyrażeniu jakiegoś stanu mentalnego. Intencjonalność znaku językowego jest więc wtórna w stosunku do intencjonalności stanu mentalnego, który wyraża się za pomocą tego znaku. Zatem umiejętność interpretacji zachowań o naturze językowej jest pochodną pewnej bardziej podstawowej zdolności, jaką jest zdolność rozpoznawania intencjonalnych stanów oraz czynności innych ludzi.

Pierwszą z wymienionych odpowiedzi znaleźć można w ramach semantycznego deflacionizmu. Wedle tej koncepcji – sformułowanej przez Paula Horwicha – prawidłowość przejawiająca się w użyciu wyrażenia określonego typu jest jedynym czynnikiem konstytuującym jego znaczenie, a tym samym decydującym o jego interpretacji. Druga odpowiedź właściwa jest pragmatyce inferencyjnej. Zgodnie z tym ostatnim stanowiskiem – reprezentowanym przez takich filozofów jak H. Paul Grice, Kent Bach oraz R. Mike Harnish – interpretacja zachowania o charakterze językowym jest wnioskowaniem, w którym słuchacz wykorzystuje między innymi hipotezy dotyczące stanów intencjonalnych mówcy. Wymienione stanowiska różnią się zatem w swoich ocenach eksplanacyjnej przydatności kategorii intencjonalności oraz takich pojęć jak prawda i warunki prawdziwości. Wedle semantycznego deflacionizmu, wyjaśniając praktykę komunikacyjną możemy się bez tych pojęć obyć. Z punktu widzenia pragmatyki inferencyjnej, są one niezbędnym składnikiem takiego wyjaśnienia. Bowiem interpretując wypowiedzi innych – czyli rozpoznając własności semantyczne ich wytworów – przypisujemy im stany intencjonalne o

określonej treści, przy czym treść takiego stanu identyfikuje się z warunkami jego prawdziwości.

Proponuję poddać próbie sprawność eksplanacyjną obu koncepcji, stawiając przed każdą z nich zadanie objaśnienia dwóch interesujących zjawisk językowych. Pierwszym z nich jest rozpoznana przez Keitha S. Donnellana możliwość wygłoszenia prawdziwego oznajmienia o przedmiocie, do którego odnosimy się za pomocą jego nietrafnej deskrypcji. Analiza tego zjawiska pozwala rzucić nieco światła na pewną własność zastosowania predykatu prawdziwości, którą nazywam własnością konwersacyjnej równoważności (w skrócie WKR). WKR jest drugim z zapowiadanych wyżej zjawisk językowych. Polega ono na tym, że kompetentny uczestnik dyskursu prawdziwościowego, który akceptuje zdanie „ $p$ ”, jest zazwyczaj gotów zaakceptować zdanie postaci „To prawda, że  $p$ ”, oraz – odwrotnie – jest gotów zaakceptować pierwsze zdanie, o ile zaakceptował drugie. W swojej pracy *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu* (2004) wykazałem, że adekwatne ujęcie zarówno WKR, jak i sytuacji opisanej przez Donnellana, wykracza poza możliwości eksplanacyjne semantycznego deflacionizmu. Nie podałem tam jednak rozwiniętego, alternatywnego objaśnienia zjawisk, o których mowa. W niniejszej rozprawie staram się takie objaśnienie podać. Wykorzystując aparaturę pojęciową wypracowaną na gruncie pragmatyki inferencyjnej przez Bacha i Harnisha (1979) proponuję pewne – jak sądzę, trafne – ujęcie WKR oraz sytuacji opisanej przez Donnellana.

Krótko mówiąc, twierdzę, że pragmatyka inferencyjna, w przeciwieństwie do semantycznego deflacionizmu, oferuje adekwatne objaśnienie obu rozważanych zjawisk językowych. Uzasadniając swoją opinię, referuję najpierw główne idee semantycznego deflacionizmu. Następnie, w kolejnym punkcie, przedstawiam – za Bachem – zgodne z pragmatyką inferencyjną ujęcie zjawiska opisanego przez Donnellana. W punkcie trzecim wykazuję, że trafne objaśnienie WKR można skonstruować za pomocą środków, na które semantyczny deflacionizm nie pozwala, a które należą do instrumentarium pojęciowego pragmatyki inferencyjnej.

## 1. Semantyczny deflacionizm o prawdzie i znaczeniu

W pracy *Meaning* z 1998 roku Paul Horwich sformułował stanowisko semantycznego deflacionizmu, stanowiące koniunkcję socjofunkcjonalistycznej teorii znaczenia jako użycia oraz minimalnej koncepcji prawdy. Jest to połączenie w pewnym sensie naturalne. Bowiem wedle tej ostatniej koncepcji – którą Horwich przedstawił w pracy *Truth* z 1990 roku – teoretyczna rola takich pojęć jak prawda oraz warunki prawdziwości jest znikoma. W szczególności nie pełnią one żadnej ważniejszej funkcji eksplanacyjnej w ramach teorii znaczenia. Nie dziwi więc to, że na miejsce idei, wedle której znaczeniem zdania są warunki jego prawdziwości, Horwich proponuje

zasadę, zgodnie z którą „znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku” (Wittgenstein 2000, s. 34). Jednocześnie opracowana w *Meaning* koncepcja języka uzasadnia pewien model analizy pojęć semantycznych oraz intencjonalnych, w ramach którego formułuje się minimalną teorię prawdy.

Poniżej przedstawiam podstawowe tezy minimalnej koncepcji prawdy oraz teorii znaczenia jako użycia, wyjaśniając jednocześnie, co decyduje o deflacyjnym charakterze każdego z tych stanowisk.

### 1.1 Koncepcja minimalna jako wariant deflacionizmu

Podstawowa teza charakteryzująca deflacyjne podejście do problemu prawdy głosi, że prawdziwość nie jest cechą. Innymi słowy, nie istnieje coś takiego jak wspólna właściwość wszystkich zdań bądź sądów prawdziwych. Tezę tę można rozumieć na dwa sposoby: radykalny i liberalny. Wedle pierwszego rozumienia, prawdziwość nie jest cechą w żadnym z możliwych sensów tego ostatniego terminu. Innymi słowy, wyrażenie „jest prawdziwe”, orzekane o zdaniach lub sądach, tylko wydaje się predykatem. W rzeczywistości pełni ono pozaopisowe funkcje konwersacyjne. Liberalna interpretacja głównej tezy deflacyjnej prowadzi z kolei do twierdzenia, że prawdziwość jest cechą, choć nie jest cechą treściwą. Ostatnie zastrzeżenie znaczy tyle, że predykatu prawdziwości nie można zdefiniować za pomocą ogólnej równoważności postaci:

$\forall x (x \text{ jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy } x \text{ jest } F)$

w świetle której prawdziwość zaprezentuje się jako złożona cecha *F* egzemplifikowana wyłącznie przez wszystkie sądy prawdziwe (zmienna *x* przebiega zbiór sądów w sensie logicznym).

Wyrażenie „jest prawdziwe” jest jednak autentycznym predykatem semantycznym, a jego zakres można wyznaczyć posługując się następującą regułą:

(ES) To prawda, że *p*, zawsze i tylko wtedy, gdy *p*.

Zatem prawdziwość jest cechą polegającą na tym, że posiadający ją sąd należy do klasy prawd.

Radykalna interpretacja tezy deflacyjnej właściwa jest takim propozycjom jak redundancyjna teoria Franka P. Ramseya, performatywna teoria Petera F. Strawsona czy zazdaniowa koncepcja Dorothy Grover (omówienie tych teorii można znaleźć na przykład w rozprawie Jerzego Szymury z 1995 roku „Czy rozmowy o prawdzie są bezprzedmiotowe?”). Na gruncie wymienionych stanowisk przyjmuje się, że przymiotnik „prawdziwe” pełni w naszej mowie

takie nieopisowe funkcje, jak, odpowiednio, stylistyczna, performatywna oraz anaforyczna. Tymczasem liberalną wersję tezy deflacyjnej znajdujemy w ramach minimalnej koncepcji Horwicha. Autor ten twierdzi, że choć wyrażenie „jest prawdziwe” nie wyraża żadnej złożonej cechy – czyli cechy treściwej – to jest ono autentycznym predykatem służącym do mówienia o sądach lub zdaniach. Posługujemy się nim wtedy, gdy chcemy sformułować wypowiedzi na tak zwanym poziomie semantycznym, na przykład „Wszystko, co mówi skaut, jest prawdą”. Osiągamy wtedy stopień ogólności nieosiągalny na przedmiotowym poziomie wypowiedzi.

Zajmijmy się teraz koncepcją minimalną, którą – jak dowodziłem w pracy *Prawda język i poznanie z perspektywy deflacionizmu* (2004) – wypada uznać za najwiarygodniejszą wersję deflacionizmu dotyczącego prawdy. Przedstawiając koncepcję Horwicha należy zacząć od podkreślenia różnicy między minimalną *teorią* prawdy a minimalną *koncepcją* prawdy. Ta pierwsza stanowi nieskończoną definicję w uwikłaniu tak zwanego odcudzysławiającego predykatu prawdziwości. Koncepcja, o której mowa, zawiera zaś kilka tez dotyczących adekwatności oraz mocy eksplanacyjnej teorii minimalnej.

Teoria minimalna składa się z nieskończonej wielu sądów wyrażonych przez równoważności postaci określonej przez (ES). Równoważności te powstają przez podstawienie za zmienną „p” wszystkich zdań danego języka, które same nie zawierają wyrażen prawdziwościowych. Wyrażone w tych równoważnościach sądy definiują zaś tak zwany odcudzysławiający predykat prawdziwości dla tego języka.

W minimalnej koncepcji prawdy wyróżnić można tezę o adekwatności oraz minimalny postulat wyjaśniania. Teza, o której mowa, głosi, że teoria minimalna nie tylko definiuje nowy, odcudzysławiający predykat, ale również oferuje adekwatną analizę potocznego predykatu prawdziwości. By podtrzymać taką opinię, należy pokazać, że predykat odcudzysławiający oraz jego potoczny pierwowzór są koekstensywne oraz funkcjonalnie równoważne. Powiemy, że predykat zdefiniowany przez aksjomaty postaci (ES) jest funkcjonalnie równoważny potocznemu wyrażeniu „jest prawdziwe”, jeśli ten pierwszy może pełnić wszystkie ważne konwersacyjne funkcje tego drugiego. Warunek ten jest rzecz jasna nieprecyzyjny dopóty, dopóki nie stwierdzimy, które to funkcje konwersacyjne potocznego predykatu prawdziwości są ważne. Horwich oraz inni zwolennicy koncepcji minimalnej twierdzą, że we wszystkich swoich ważnych zastosowaniach wyrażenie „jest prawdziwe” odgrywa rolę narzędzia uogólniania na poziomie semantycznym. Jeśli pewnego zastosowania potocznego predykatu prawdziwości nie da się przedstawić jako przypadku użycia takiego narzędzia, to zastosowanie to należy zignorować jako nieistotne.

W minimalnym postulacie wyjaśniania można wyróżnić dwie składowe: pozytywną i

negatywną. Wedle tej pierwszej, teoria minimalna ma wyjaśnić pewną wąską dziedzinę zjawisk, mianowicie wszystkie ważne sposoby użycia potocznego predykatu prawdziwości. Innymi słowy, ma oferować adekwatne ujęcie tak zwanego dyskursu prawdziwościowego. Zgodnie z negatywnym minimalnym postulatem wyjaśniania, teoria minimalna nie musi – i nie powinna – wyjaśniać niczego więcej. W szczególności nie należy oczekiwać, że zdefiniowany przez równoważności postaci (ES) predykat odcudzysławiający odegra ważną rolę w teorii znaczenia.

Tyle o minimalnej koncepcji prawdy. Teraz przejdźmy do prezentacji teorii znaczenia jako użycia.

## 1.2 Teoria znaczenia jako użycia a deflacionizm

Zdaniem Horwicha, adekwatna teoria znaczenia powinna określić to, jakie czynniki są konstytutywne dla tak zwanych faktów znaczeniowych. Fakty tego rodzaju stwierdza się w zdaniach postaci „*e*» znaczy *E*”. Stosując ten schemat – który Horwich nazywa „konwencją wielkich liter” – możemy podać znaczenie każdego wyrażenia, które rozumiemy. Na przykład „pies” znaczy PIES, a „Pies szczeka” znaczy PIES SZCZEKA. Symbol „PIES SZCZEKA” oznacza sąd, że pies szczeka, a symbol „PIES” oznacza jeden ze składników owego sądu, czyli – jak to ujmuje Horwich – pojęcie wyrażone przez słowo „pies”. Każdy egzemplarz zdania „Pies śpi” znaczy PIES ŚPI, a każdy egzemplarz słowa „pies” znaczy PIES.

Deflacyjny charakter takiej teorii faktów znaczeniowych polega między innymi na tym, że wolna jest ona od jakichkolwiek rozstrzygnięć dotyczących ontycznej natury pojęć i sądów. Dysponując konwencją wielkich liter możemy określić, dla każdego zrozumiałego wyrażenia, co ono znaczy, posługując się nim samym. Pewnym ważnym faktem znaczeniowym jest jednak to, że słowo „dog” znaczy PIES. Należy zatem określić to, jakie czynniki decydują o tym, że dane wyrażenie znaczy to, co znaczy, czyli kiedy dwie formy językowe znaczą to samo. Innymi słowy, teoria znaczenia, której poszukujemy, prócz deflacyjnej konwencji wielkich liter – która pozwala nam mówić o faktach znaczeniowych – powinna jeszcze zawierać jakieś ujęcie konstytucji faktów znaczeniowych. Konstruując takie ujęcie Horwich korzysta z idei prawidłowości przejawiających się w użyciu wyrażen oraz reguł znaczeniowych, które stanowią opis owych prawidłowości. Reguła omawianego typu określa dla danego wyrażenia okoliczności – poznawcze oraz konwersacyjne – w jakich mówca jest skłonny to wyrażenie wypowiedzieć. Wśród reguł opisujących prawidłowości użycia danego wyrażenia *e* należy wyróżnić tę, która jest eksplanacyjnie podstawowa – oznaczmy ją jako „*U(e)*” – to jest pozwoli nam wyjaśnić całościowe użycie tego wyrażenia. Zatem dwa wyrażenia, *e*<sub>1</sub> oraz *e*<sub>2</sub>, znaczą to samo zawsze i tylko wtedy, gdy  $U(e_1) = U(e_2)$ .

Krótko mówiąc, fakty znaczeniowe zawdzięczają swoją tożsamość i rozpoznawalność społecznie ugruntowanym prawidłowościom użycia wyrażeń. Takie socjofunkcjonalistyczne ujęcie znaczenia i komunikacji językowej wspiera minimalną koncepcję prawdy: schemat (ES) opisuje bowiem eksplanacyjnie podstawową prawidłowość przejawiającą się w zastosowaniu predykatu prawdziwości. Zdaniem Horwicha każdy kompetentny użytkownik języka jest gotów zaakceptować – niezależnie od jakiegokolwiek świadectwa – każde podstawienie schematu (ES). Owa gotowość ma stanowić fakt nie wymagający wyjaśnienia, a tym samym wystarczającą podstawę do wyjaśnienia całości dyskursu prawdziwościowego. W kolejnych punktach swoich rozważań dowodzę, że formułując taką tezę Horwich stawia sprawę na głowie.

## 2. Zjawisko opisane przez Keitha S. Donnellana

W rozprawie „Reference and Definite Descriptions” (1966) Keith S. Donnellan zwrócił uwagę na to, że można sformułować prawdziwe oznajmienie o przedmiocie, do którego odnosi się za pomocą jego nieadekwatnej deskrypcji. Przyjmijmy na przykład, że dwóch mężczyzn, Piotr i Jan, obserwują innego mężczyznę, który szarmancko odnosi się do pewnej kobiety. W pewnym momencie Piotr formułuje oznajmienie wypowiadając zdanie „Jej mąż jest dla niej miły”. Tymczasem kobieta, o której mowa, nie jest zamężna, z czego Jan, w przeciwieństwie do Piotra, zdaje sobie sprawę. Zatem deskrypcja „jej mąż” posiada pustą denotację. Okazuje się jednak, że ów defekt semantyczny nie przeszkadza temu, by Jan trafnie odczytał to, co chce oznajmić Piotr. Co więcej, Jan może zgodzić się z Piotrem, wypowiadając słowa „To prawda”.

Zdaniem Donnellana, możliwość wygłoszenia prawdziwego oznajmienia o przedmiocie zidentyfikowanym za pomocą jego nieadekwatnej deskrypcji stawia pod znakiem zapytania adekwatność dwóch teorii, jednej zaproponowanej przez Bertranda Russella, a drugiej przez Petera F. Strawsona. Obie koncepcje opisują warunki prawdziwości, odpowiednio, zdań lub oznajmień postaci „*F* jest *G*”, gdzie wyrażenie „*F*” jest deskrypcją określoną. Wedle teorii sformułowanej przez Russella (1905) zdanie postaci „*F* jest *G*” jest fałszywe, jeśli deskrypcji „*F*” nic nie odpowiada. Z kolei Strawson w pracy „On Referring” (1950) stwierdził, że jeśli deskrypcja „*F*” jest pusta, to oznajmienie sformułowane za pomocą zdania postaci „*F* jest *G*” jest pozbawione wartości logicznej. Zatem Russell i Strawson nie przewidują w swoich teoriach możliwości wypowiedzenia prawdziwego oznajmienia o przedmiocie zidentyfikowanym za pomocą jego nieadekwatnej deskrypcji. Tymczasem – o czym świadczą przykłady przytaczane przez Donnellana – taka możliwość jest ważną cechą komunikacji językowej.

Wyjaśniając opisane przez siebie zjawisko Donnellan wyróżnia dwa zastosowania

deskrypcji określonej: atrybutywne i referencyjne. Zastosowana atrybutywnie deskrypcja określona służy do tego, by odnieść się do jakiegokolwiek przedmiotu, który ją spełnia. Używając deskrypcji referencyjnie, mówca chce za jej pomocą zwrócić uwagę swoich słuchaczy na pewien konkretny przedmiot w otoczeniu, by móc dalej coś o nim mówić. Przyjmijmy, że pewien mówca formułuje oznajmienie za pomocą zdania postaci „*F* jest *G*”, przy czym deskrypcja „*F*” jest pusta. Jeśli mówca posługuje się tą deskrypcją atrybutywnie, to wygłaszane przez niego oznajmienie jest albo fałszywe, albo pozbawione wartości logicznej (zależnie od tego, która z dwu teorii – Russella czy Strawsona – jest słuszna). Jeśli jednak posługuje się on terminem „*F*” referencyjnie, jego wypowiedź może stanowić prawdziwe oznajmienie. Zatem teorie Russella i Strawsona mają ograniczony zakres stosowalności, opisują bowiem jedynie atrybutywne zastosowania deskrypcji określonych.

Donnellan nie zaproponował teoretycznego ujęcia różnicy między atrybutywnym a referencyjnym zastosowaniem deskrypcji określonych. Zasugerował jedynie, że o tym, czy daną deskrypcję stosuje się aktualnie referencyjnie czy atrybutywnie, decyduje kontekst rozważanej wypowiedzi oraz intencje – a nie mniemania – jej autora. W późniejszej literaturze można jednak spotkać – co zauważa Katarzyna Jaszczołt (1999) – cztery różne ujęcia dystynkcji, o której mowa.

Po pierwsze, można przyjąć, że różnica między atrybutywnym i referencyjnym zastosowaniem deskrypcji określonych ma charakter semantyczny. Innymi słowy, każda deskrypcja posiada rzekomo dwa znaczenia. Taką propozycję teoretyczną, której ślad można odnaleźć w artykule Donnellana z 1966 roku, poddał krytycznej analizie Saul Kripke w rozprawie „Speaker's Reference and Semantic Reference” (1979).

Po drugie, można wyjść od założenia, że deskrypcje określone są jednoznaczne, czyli wpływają zawsze w ten sam sposób na znaczenie zdań, w kontekście których występują. Zdania te należy bowiem analizować wedle metody zaproponowanej przez Russella. Możliwość dwojakiemu użycia deskrypcji określonych jest zaś zjawiskiem pragmatycznym i jako takie należy objaśnić je na gruncie teorii aktów mowy. Takie rozwiązanie, zasugerowane przez Kripkego w rozprawie z 1979 roku, proponuje między innymi Kent Bach. W jego pracy *Thought and Reference* (1987) czytamy, że osoba, która wypowiada zdanie postaci „*F* jest *G*” z intencją sformułowania oznajmienia oraz – co ważne – stosuje deskrypcję określoną „*F*” referencyjnie, wykonuje jednocześnie dwie czynności illokucyjne. Formułuje ona bezpośrednie oznajmienie, którego treść, czyli warunki prawdziwości, należy opisać w sposób zaproponowany przez Russella. Innymi słowy, treścią takiego oznajmienia jest ogólny sąd, wyrażony za pomocą odpowiedniej formuły rozpoczynającej się od kwantyfikatora egzystencjalnego. Jednocześnie osoba ta formułuje drugie, pośrednie oznajmienie, którego warunki prawdziwości należy identyfikować z jednostkowym sądem, to jest sądem, którego tożsamość

zależy od przedmiotu, którego ów sąd dotyczy, a nie sposobu, w jaki ów przedmiot jest w sądzie dany. W wypadku referencyjnego zastosowania deskrypcji określonej „*F*”, autor oznajmienia sformułowanego za pomocą zdania postaci „*F* jest *G*” milcząco zakłada, że przedmiot pierwszego, ogólnego sądu, jest dokładnie tym samym przedmiotem, o którym traktuje drugi, jednostkowy sąd. Założenie to nie zawsze jest spełnione, co ilustruje przykład, w którym Piotr wypowiada zdanie „Jej mąż jest dla niej miły”. W każdym razie, interpretacja wypowiedzi spełniającej przedstawiane wyżej kryteria jest pewnym pragmatycznym procesem, który ma charakter świadomego bądź nieświadomego wnioskowania. Słuchacz, biorąc pod uwagę pewne czynniki składające się na kontekst omawianej wypowiedzi, jak i pewne hipotezy dotyczące stanów intencjonalnych jej autora, dochodzi do wniosku, że mówca nie tylko komunikuje sąd ogólny, ale komunikuje dodatkowo kolejny, tym razem jednostkowy sąd. Sukces komunikacyjny polega na tym, że słuchacz trafnie odczytuje ów drugi sąd, co możliwe jest nawet w sytuacji, gdy przedmiot owego sądu nie jest tym, o którym traktuje pierwszy, ogólny sąd, jak to ma na przykład miejsce w wypadku opisanego wyżej wypowiedzi Piotra o szarmanckim mężczyźnie.

Po trzecie, można przyjąć – w zgodzie ze stanowiskiem zwanym teorią niedookreślonych reprezentacji semantycznych (*underdetermined semantics*) – że zdania postaci „*F* jest *G*” nie posiadają jako takie pełnej reprezentacji semantycznej. Wydaje się, że takie założenie jest adekwatne, jeśli wchodzące w grę wyrażenie „*F*” jest deskrypcją nieokreśloną. Zatem interpretacja oznajmień formułowanych za pomocą tego typu zdań obejmuje proces pragmatyczny uzupełniania (*completion*), który prowadzi do atrybutywnego lub referencyjnego odczytania wchodzącego w grę egzemplarza deskrypcji „*F*”, a tym samym do ukonstytuowania się pełnego, komunikowanego sądu. Takie ujęcie znów można skonstruować za pomocą środków oferowanych przez pragmatykę inferencyjną Bacha (1987; 1994a; 1994b).

Po czwarte wreszcie, można założyć – jak to proponuje Katarzyna Jaszczołt na gruncie swojej teorii domyślnych reprezentacji semantycznych (*default semantics*) – że referencyjna interpretacja deskrypcji określonych jest domyślna, przy czym jakiekolwiek odejścia od takiej interpretacji wyjaśnia się za pomocą teorii intencji komunikacyjnych.

W swoich rozważaniach przyjmuję drugą z przedstawionych wyżej opcji. Twierdzę mianowicie, że deskrypcje określone są jednoznaczne, a Russellowska teoria z roku 1905 oferuje adekwatną analizę zdań-typów, w kontekście których omawiane wyrażenia występują. Z kolei to, że dany egzemplarz deskrypcji określonej jest zastosowany referencyjnie lub atrybutywnie, jest jego pragmatyczną cechą, którą należy wyjaśnić na gruncie teorii aktów mowy. Jeśli pewna osoba formułuje oznajmienie za pomocą zdania postaci „*F* jest *G*” i stosuje deskrypcję określoną „*F*” atrybutywnie, to powiemy o niej, że komunikuje jedynie sąd ogólny, którego strukturę należy

opisać w sposób zaproponowany przez Russella. Jeśli osoba ta stosuje jednak wyrażenie „*F*” referencyjnie, to powiemy, że prócz wspomnianego ogólnego sądu komunikuje ona dodatkowo jeszcze jeden sąd, tym razem sąd jednostkowy. Wróćmy do analizowanego na początku niniejszego punktu przykładu wypowiedzi Jana o szarmanckim mężczyźnie. Możemy teraz wyjaśnić możliwość sformułowania prawdziwego oznajmienia o przedmiocie zidentyfikowanym za pomocą jego nieadekwatnej deskrypcji. Treścią prawdziwego oznajmienia, które Piotr sformułował, jest mianowicie sąd jednostkowy, dodatkowo komunikowany w wypowiedzi zdania „Jej mąż jest dla niej miły”. Innymi słowy, tylko o drugim, pośrednim oznajmieniu Piotra powiemy, że jest prawdziwe. Tym samym odpowiedź Jana – czyli wypowiedź zdania „To prawda” – jest jak najbardziej zrozumiała.

Warto zauważyć, że zaprezentowane wyżej ujęcie różnicy między atrybutywnym a referencyjnym zastosowaniem deskrypcji określonych można wysłowić za pomocą kategorii implikatury konwersacyjnej. Kategorię tę wprowadził H. Paul Grice (1975), aby wyjaśnić przypadki, w których mówca nie wyraża bezpośrednio tego, co chce zakomunikować. Jak zauważają Bach i Harnish (1979), Grice chciał za pomocą tej jednej kategorii opisać bardzo zróżnicowaną klasę zjawisk językowych, obejmującą pośrednie czynności illokucyjne, przypadki sarkazmu oraz ironii czy wypowiedzi nieliteralne. Dlatego też proponują oni, by zawęzić znaczenie terminu „implikatura” i stosować go jedynie do objaśniania wypowiedzi, które stanowią wykonanie więcej niż jednej czynności illokucyjnej. Na przykład mały chłopiec, który po przyjściu z placu zabaw krzyczy, że jest głodny, nie tylko *oznajmia*, że jest głodny, ale jednocześnie *prosi* swoją matkę, by dała mu coś do jedzenia. Możemy powiedzieć, że wypowiadając zdanie „Jestem głodny”, chłopiec coś bezpośrednio *oznajmia* oraz pośrednio o coś *prosi*, przy czym druga z wymienionych illokucji konwersacyjnie wynika z pierwszej. Innymi słowy, prośba chłopca o coś do jedzenia jest implikaturą jego oznajmienia, że jest on głodny. Mamy zatem jedną czynność mowy, w której możemy wyróżnić następujące trzy aspekty: (i) chłopiec mówi, że jest głodny (czynność lokucyjna), (ii) bezpośrednio *oznajmia*, że jest głodny (podstawowa czynność illokucyjna) oraz (iii) pośrednio *prosi* o coś do jedzenia (dodatkowa czynność illokucyjna). Krótko mówiąc, implikaturą danej bezpośredniej czynności illokucyjnej – w tym wypadku (ii) – jest pośrednia czynność illokucyjna – w tym wypadku (iii) – wykonana jednocześnie z tą pierwszą; „jednocześnie”, czyli jako kolejny aspekt tej samej czynności mowy.

Zatem w wypadku referencyjnego zastosowania deskrypcji określonej w wypowiedzi zdania postaci „*F* jest *G*” mamy do czynienia z pewną implikaturą. Poprzednikiem wchodzącej tu w grę implikacji konwersacyjnej jest oznajmienie bezpośrednie, a następnikiem odpowiednie oznajmienie pośrednie. Warunki prawdziwości tego pierwszego należy opisać w sposób zaproponowany przez

Russella w jego teorii z 1905 roku. Treścią drugiego oznajmienia jest zaś sąd jednostkowy. Tożsamość owego sądu zależy od przedmiotu, o którym sąd ten traktuje, a nie od sposobu, w jaki przedmiot ten jest w sądzie prezentowany.

Podsumujmy dotychczasowe ustalenia. Po pierwsze, ważną cechą komunikacji językowej jest możliwości sformułowania prawdziwego oznajmienia o przedmiocie zidentyfikowanym za pomocą jego nietrafnej deskrypcji. Adekwatna teoria prawdy, jak sądzę, powinna to zjawisko wyjaśnić. Po drugie, różnicę między referencyjnym i atrybutywnym zastosowaniem deskrypcji określonej można wyjaśnić na gruncie pragmatyki inferencyjnej. Po trzecie, ta ostatnia koncepcja pozwala nam na przedstawienie implikatury jako pośredniej czynności illokucyjnej wykonanej wraz z pewną bezpośrednią czynnością illokucyjną.

W następnym punkcie niniejszej pracy dowodzę, że deflacionizm jest stanowiskiem nieuzasadnionym. Formułując swój zarzut odwołuję się do zjawiska opisanego przez Donnellana. Wykorzystuję też zdefiniowane na gruncie pragmatyki inferencyjnej terminy „implikatura” i „referencyjne zastosowanie deskrypcji określonej”.

### 3. Własność konwersacyjnej równoważności

Semantyczny deflacionizm jest stanowiskiem nieuzasadnionym, gdyż – wbrew temu, co pisze Horwich – obowiązywanie podstawień schematu równoważnościowego nie jest eksplanacyjnie podstawową właściwością predykatu prawdziwości. Wprost przeciwnie – obowiązywanie tego typu równoważności można wyjaśnić jako konsekwencję pewnych typowych implikacji konwersacyjnych związanych, z jednej strony, z użyciem predykatu prawdziwości oraz, z drugiej strony, z czynnością formułowania oznajmienia jako taką. Wyjaśnienie, o którym mowa, jest nie tylko alternatywnym ujęciem obowiązywania podstawień schematu (ES) – alternatywnym względem ujęcia deflacyjnego – ale jest również ujęciem lepszym.

Swój argument przeciw deflacyjnej koncepcji semantycznej przedstawiam w kilku krokach. Najpierw stwierdzam, że Horwich nietrafnie opisuje zjawisko językowe, które ma rzekomo świadczyć o adekwatności minimalnej koncepcji prawdy. Następnie proponuję ujęcie owego zjawiska zgodne z założeniami pragmatyki inferencyjnej. Biorąc pod uwagę braki deflacyjnego objaśnienia komunikacji językowej – o których pisałem w pracy *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu* (Witek 2004) – wypada przyjąć, że proponowane w niniejszym punkcie ujęcie jest lepsze od tego, które sformułował Horwich.

#### 3.1 Własność konwersacyjnej równoważności – wstępna charakterystyka

Zdaniem Horwicha, o adekwatności teorii minimalnej – rozumianej nie tylko jako definicja nowego, odcudzysławiającego predykatu, ale również jako analiza potocznego pojęcia prawdy – świadczy to, że kompetentny uczestnik dyskursu prawdziwościowego jest w stanie *a priori* zaakceptować każde podstawienie (ES). Tymczasem, jak sądzę, trudno wyobrazić sobie rzeczywistą sytuację mowy, w której ktoś taką równoważność akceptuje. Istnieje jednak pewna własność użycia predykatu prawdziwości, która bardzo przypomina tę, na którą powołuje się Horwich. Rzecz w tym, że kompetentny uczestnik dyskursu prawdziwościowego, który akceptuje zdanie „*p*”, jest zazwyczaj gotów zaakceptować w tym samym momencie zdanie postaci „To prawda, że *p*” oraz, odwrotnie, akceptując drugie zdanie jest zazwyczaj gotów zaakceptować pierwsze. Własność tę nazywam własnością konwersacyjnej równoważności, w skrócie WKR. Polega ona na tym, że dwa oznajmienia – oznajmienie, że *p*, oraz oznajmienie, że to prawda, że *p* – wydają się konwersacyjnie równoważnymi czynnościami illokucyjnymi.

Istnieją przynajmniej trzy konkurencyjne ujęcia WKR. Wedle pierwszego z nich, zaproponowanego przez Franka P. Ramseya w jego teorii redundancyjnej, formułując dwa oznajmienia – że *p*, oraz że to prawda, że *p* – wyrażamy jeden i ten sam sąd, mianowicie sąd, że *p*. Formułując oznajmienie, że to prawda, że *p*, robimy to jednak w sposób bardziej skomplikowany, kierując się względami stylistycznymi, na przykład dla uzyskania efektu emfazy. Zatem WKR obowiązuje na mocy synonimiczności zdania „*p*” oraz zdania postaci „to prawda, że *p*”. Z kolei Paul Horwich odrzuca ideę synonimiczności zdań występujących po obu stronach równoważności postaci (ES). Twierdzi natomiast – zgodnie z założeniami teorii znaczenia jako użycia – że równoważności tego typu są ważne *a priori* na mocy przyjętego zwyczaju językowego, dzięki czemu predykat prawdziwości ma takie a nie inne, ustalone znaczenie. Innymi słowy, WKR nie wymaga wyjaśnienia, lecz sama jest eksplanacyjnie podstawową własnością użycia predykatu prawdziwości. Zwolennik trzeciego ujęcia – które rozwijam w kolejnej części niniejszej pracy – powiedziałby zaś, że Horwich stawia sprawę na głowie. Bowiem WKR nie jest eksplanacyjnie podstawową własnością użycia pojęcia prawdy, ale sama wymaga wyjaśnienia. Wyjaśnienie takie oferuje zaś pragmatyka inferencyjna, przedstawiając oznajmienie, że to prawda, że *p*, jako typową implikację konwersacyjną oznajmienia, że *p*, oraz pierwsze z tych oznajmień jako typową implikację konwersacyjną drugiego.

Przystąpmy zatem do rzeczy.

### 3.2 Własność konwersacyjnej równoważności jako zjawisko pragmatyczne

Ramsey i Horwich traktują WKR jako pewną semantyczną własność pojęcia prawdy, to jest własność, która coś mówi o znaczeniu tego pojęcia. Zdaniem Ramseya, takie znaczenie nie istnieje, zaś wedle Horwicha, jest ono konstytuowane przez fakt, że WKR jest eksplanacyjnie podstawową prawidłowością przejawiającą się w zastosowaniu predykatu „jest prawdziwe”. Tymczasem, z punktu widzenia proponowanego tutaj ujęcia, WKR jest pragmatyczną własnością większości zastosowań predykatu prawdziwości.

Rozważmy raz jeszcze dwa wchodzące w grę oznajmienia. Pierwsze z nich – oznaczam je symbolem „ $O_1$ ” – to oznajmienie, że  $p$ . Drugie oznajmienie – oznajmienie, że to prawda, że  $p$  – oznaczam symbolem „ $O_2$ ”. Wedle proponowanego przeze mnie ujęcia,  $O_1$  jest typową implikaturą związaną ze sformułowaniem  $O_2$  oraz  $O_2$  jest typową implikaturą generowaną przez  $O_1$ . Formułując bezpośrednio oznajmienie, że  $p$ , mówca najczęściej tym samym oznajmia pośrednio, że to prawda, że  $p$ . Jednocześnie oznajmiając bezpośrednio, że to prawda, że  $p$ , mówca zazwyczaj jednocześnie formułuje pośrednie oznajmienie, że to prawda, że  $p$ . Obie implikatury są powszechne, co stwarza złudzenie – któremu ulegają Ramsey i Horwich – że konwersacyjna równoważność  $O_1$  oraz  $O_2$  jest faktem gwarantowanym przez semantyczne własności predykatu prawdziwości. Tak jednak nie jest.

Aby uzasadnić tezę, że u podstaw WKR leżą pewne implikacje konwersacyjne, trzeba określić – warunek (A) – jakie maksymy konwersacyjne wchodzą w tym wypadku w grę. Należy też wykazać – warunek (B) – że implikacje, które łączą dwa rozważane oznajmienia, są odwoływalne.

Zacznijmy od omówienia warunku (A). Wydaje się, że rozpoznając  $O_2$  jako implikaturę  $O_1$ , słuchacz wykorzystuje maksymę jakości, czyli oczekuje, że mówca wypowiada opinię, którą uznaje za prawdziwą i uzasadnioną. Z kolei przedstawiając  $O_1$  jako implikaturę  $O_2$  możemy powiedzieć, że autor tego ostatniego oznajmienia lekceważy maksymę sposobu, to jest zamiast oznajmić po prostu, że  $p$ , posługuje się zdaniem postaci „To prawda, że  $p$ ”. Przypomnijmy, że Ramsey podał właśnie pragmatyczne wyjaśnienie takiej stylistycznej komplikacji. Stwierdził on mianowicie, że dodajemy zwrot „to prawda, że” po to, by uzyskać efekt emfazy. Wydaje się jednak, że bezpośrednio formułując  $O_2$  zamiast  $O_1$  – czyli lekceważąc maksymę sposobu – mówca tym samym pośrednio formułuje  $O_1$ , oraz – co zauważył na przykład John L. Austin (1993, s. 169, w przypisie) – pośrednio oznajmia, że  $O_1$  zostało już sformułowane. Zatem WKR polega na tym, że  $O_1$  jest implikaturą  $O_2$  oraz  $O_2$  jest implikaturą  $O_1$ , a nie na tym, że oba oznajmienia posiadają dokładnie te same implikacje konwersacyjne.

Przejdźmy teraz do warunku (B). Ważną cechą implikacji konwersacyjnej jest jej odwoływalność. Na przykład gdy mówca wypowiada zdanie postaci „Czy wiesz, gdzie jest  $X$ ?”, bezpośrednio zadaje pytanie rozstrzygnięcia dotyczące tego, czy słuchacz coś wie. Pośrednią

czynnością illokucyjną wykonaną przez mówcę jest zaś sformułowanie pytania o to, gdzie jest  $X$ . W większości wypadków słysząc zdania postaci „Czy wiesz, gdzie jest  $X$ ?” odpowiadamy od razu na pośrednio zadane pytanie o to, gdzie jest  $X$ . Automatycznie odczytujemy bowiem implikaturę bezpośrednio zadanego pytania, tym ostatnim w ogóle się nie zajmując. Czasem jednak, w odpowiednich warunkach konwersacji, mówca wypowiadający zdania postaci „Czy wiesz, gdzie jest  $X$ ?” nie interesuje się tym, gdzie jest  $X$ , ale stanem wiedzy swojego rozmówcy. Powiemy wtedy, że implikatura pytania o to, czy rozmówca wie, gdzie jest  $X$  – czyli pytanie o to, gdzie jest  $X$  – jest odwołana.

Chcąc pokazać, że implikacje leżące u podstaw WKR są odwoływalne, należy opisać warunki, w których mówca formułujący  $O_2$  nie formułuje pośrednio  $O_1$ , oraz okoliczności, w jakich  $O_1$  nie implikuje konwersacyjnie  $O_2$ .

Myślę, że sytuacje pierwszego typu opisał Donnellan w swoich przykładach ilustrujących referencyjne zastosowania deskrypcji określonych. Rozbudujmy nieco przykład omawiany w punkcie drugim niniejszej pracy. Piotr i Jan obserwują mężczyznę, który z dużą kulturą odnosi się do pewnej kobiety. Piotr formułuje oznajmienie, wypowiadając zdanie „Jej mąż jest dla niej miły”. Tymczasem mężczyzna, o którym mowa – o czym Piotr nie wie, a z czego Jan zdaje sobie sprawę – nie jest mężem obserwowanej kobiety. Jest ona na przykład niezamężna. Piotr posłużył się jednak deskrypcją „jej mąż” referencyjnie, dzięki czemu udało mu się sformułować prawdziwe oznajmienie o szarmanckim mężczyźnie.

Pojawia się tu jednak pewien problem związany z tym, jak owo prawdziwe oznajmienie opisać. Zdaniem Donnellana, w tego typu sytuacjach możemy powiedzieć, że oznajmienie naszego rozmówcy – w tym wypadku Piotra – jest prawdziwe, choć nie jesteśmy skłonni posłużyć się podczas formułowania naszego własnego oznajmienia tym samym zdaniem, co nasz rozmówca. Co więcej, dodaje Donnellan, nie jesteśmy też skłonni, by oznajmienie, o którym mówimy, że jest prawdziwe, identyfikować za pomocą słów wypowiedzianych przez naszego rozmówcę. Wydaje się jednak, że ta ostatnia uwaga nie jest słuszna. Twierdzę, że Jan faktycznie nie chciałby formułować swojego własnego oznajmienia za pomocą zdania „Jej mąż jest dla niej miły”. Ze względu na pewne cele komunikacyjne, Jan mógłby jednak zidentyfikować oznajmienie Piotra za pomocą słów, które Piotr wypowiedział. Mianowicie Jan mógłby sformułować oznajmienie za pomocą zdania „To prawda, że jej mąż jest dla niej miły”, przy czym zaraz by dodał „Ale ja tego bym tak nie ujął”. Zatem Jan formułując oznajmienie  $O_2$  nie formułowałby pośrednio oznajmienia  $O_1$ . Krótko mówiąc, implikacja prowadząca od  $O_2$  do  $O_1$  jest odwoływalna, a więc ma naturę konwersacyjną.

By uzasadnić wysuwaną wyżej hipotezę, rozważmy – za pomocą środków oferowanych przez pragmatykę inferencyjną – sytuację, w której Piotr, wypowiadając zdania „Jej mąż jest dla

niej miły”, stosuje deskrypcję „jej mąż” referencyjnie. Sytuację tę możemy opisać jako wykonanie czynności mówienia, czyli czynności lokucyjnej:

1 Piotr mówi, że jej mąż jest dla niej miły.

Jednocześnie tę sytuację można opisać jako wykonanie dwóch czynności illokucyjnych, bezpośredniej i pośredniej:

1 Piotr bezpośrednio oznajmia, że jej mąż jest dla niej miły.

2 Piotr pośrednio oznajmia, że ten szarmancki mężczyzna jest dla niej miły.

W opisie (3) posługuję się deskrypcją „szarmancki mężczyzna”. Jest to tak zwana deskrypcja *zapasowa* – Bach posługuje się terminem „*fall-back description*” – czyli deskrypcja, za pomocą której Piotr prezentuje w swojej myśli przedmiot, o którym mówi, ale deskrypcji tej nie używa do tego, by swoją myśl zakomunikować. Komunikowany pośrednio sąd jednostkowy – to jest sąd *opisany* w (3) – zachowuje zresztą swoją tożsamość niezależnie od tego, jaką deskrypcją posłużymy się w celu prezentacji przedmiotu owego sądu. Liczy się jedynie to, by był to ten sam przedmiot.

Rozważmy teraz sytuację, w której Jan wypowiada zdanie „To prawda, że jej mąż jest dla niej miły.” Znów możemy ją opisać jako wykonanie pewnej czynności lokucyjnej oraz serii czynności illokucyjnych:

(1') Jan mówi, że to prawda, że jej mąż jest dla niej miły.

(2') Jan bezpośrednio oznajmia, że to prawda, że jej mąż jest dla niej miły.

(3') Jan pośrednio oznajmia, że to prawda, że ten szarmancki mężczyzna jest dla niej miły.

(4') Jan pośrednio oznajmia, że sformułowano właśnie oznajmienie, że jej mąż jest dla niej miły.

(5') Jan pośrednio oznajmia, że sformułowano właśnie oznajmienie, że ten szarmancki mężczyzna jest dla niej miły.

(6') Jan pośrednio oznajmia, że ten szarmancki mężczyzna jest dla niej miły.

Nie powiemy jednak, że:

(7') Jan pośrednio oznajmia, że jej mąż jest dla niej miły.

Opisy (2') oraz (3') zdają sprawę z tego, że Jan formułuje pewne oznajmienia – bezpośrednio i pośrednio – o innym oznajmieniu. Do tego ostatniego może odnieść się za pomocą frazy „że jej mąż jest dla niej miły”, którą stosuje – a fakt ten umknął uwadze Donnellana – referencyjnie. Dlatego w opisie (3') posługuję się frazą „że ten szarmancki mężczyzna jest dla niej miły” jako pewną zapasową deskrypcją oznajmienia, o którym Jan mówi, że jest prawdziwe. Opisy (4') oraz (5') zdają sprawę z tego, że Jan daje do zrozumienia, że oznajmienia, o których mówi, zostały sformułowane. Najważniejszą – z naszego punktu widzenia – implikaturą oznajmienia opisanego w (3') jest pośrednie oznajmienie opisane w (6'). Rzecz w tym, że Jan jest skłonny sformułować swoje własne oznajmienie za pomocą zdania „Ten szarmancki mężczyzna jest dla niej miły”. Nie posłużyłby się jednak w tym celu zdaniem „Jej mąż jest dla niej miły”, gdyż wie, że deskrypcja „jej mąż” nie stosuje się do owego szarmanckiego mężczyzny. Zatem sytuacji, w której Jan wypowiada zdanie „To prawda, że jej mąż jest dla niej miły”, nie można opisać za pomocą zdania (7'). Zatem Jan, który formułuje oznajmienie typu  $O_2$ , nie jest skłonny sformułować odpowiedniego oznajmienia typu  $O_1$ . Krótko mówiąc, implikatura od  $O_2$  do  $O_1$  jest odwołana.

Przedstawione wyżej ujęcie może spotkać się z następującą obiekcją. Dlaczego – mógłby ktoś powiedzieć – Jan stosuje frazę „że jej mąż jest dla niej miły” referencyjnie, a nie chce tak samo użyć deskrypcji „jej mąż”. Można bowiem powiedzieć, że posługuje się tą pierwszą ulegle w stosunku do Piotra („uległe” w sensie wprowadzonym przez Garetha Evansa w jego rozprawie „Przyczynowa teoria nazw”, 1993). Po prostu powtórzenie słów Piotra jest, w rozważanej sytuacji, najskuteczniejszym sposobem zidentyfikowania jego oznajmienia. Dlaczego z tych samych powodów nie przyjąć, że Jan jest gotów posłużyć się deskrypcją „jej mąż” w równie uległy sposób?

Odpowiedź jest prosta: Jan stosuje ulegle frazę „że jej mąż jest dla niej miły” w kontekście oznajmienia, w którym jednocześnie posługuje się pojęciem prawdy. Obecność tego pojęcia semantycznego sugeruje, że Jan odnosi się do fragmentu konwersacji. Zatem najlepszym sposobem odniesienia się do rzeczywistości językowej jest przytoczenie odpowiednich słów. Kiedy jednak mowa o rzeczywistości pozajęzykowej, należy odnosić się do niej w sposób, który nie doprowadzi do nieporozumień. Przyjmijmy, że wymianie zdań między Piotrem i Janem przysłuchuje się Paweł. Ten ostatni również wie, że słowa „jej mąż” stanowią nietrafną deskrypcję mężczyzny, o którym

mowa. Zatem ze względu na Piotra, Jan powie, że to prawda, że jej mąż jest dla niej miły. Natomiast ze względu na Pawła, Jan skoryguje wypowiedź Piotra, dodając „Ale ja bym tego tak nie ujął”. Po takiej korekcie można dalej wypowiadać prawdziwe oznajmienia o szarmanckim mężczyźnie, unikając mylącej deskrypcji „jej mąż”.

Tyle o odwoływalności implikacji konwersacyjnej od  $O_2$  do  $O_1$ . Przyjrzyjmy się teraz krótko sytuacji, w której mówca formułujący oznajmienie, że  $p$ , nie oznajmia pośrednio, że to prawda, że  $p$ . Dobrym przykładem tego typu sytuacji jest dialog pomiędzy profesorem  $P$  a uczniem  $U$  (por. Tokarz 1993, s. 216):

*U*: Londyn jest stolicą Szkocji, panie profesorze!

*P*: A Moskwa jest stolicą Stanów Zjednoczonych!

Oznajmienie profesora jest ewidentnie fałszywe. Wie o tym zarówno uczeń, jak i profesor. Co więcej, ten ostatni formułuje fałszywe oznajmienie z całą premedytacją. Łamie w ten sposób maksymę jakości. Czyni to jednak w tym celu, aby pośrednio oznajmić uczniowi, że oznajmienie tego ostatniego – że Londyn jest stolicą Szkocji – jest fałszywe. Profesor nie oznajmia jednak pośrednio, że prawdą jest, że Moskwa jest stolicą Stanów Zjednoczonych, bowiem gdyby takie pośrednie oznajmienie faktycznie miało miejsce, wypowiedzi profesora nie można by opisać jako pośredniego oznajmienia, że uczeń się myli. Ten ostatni opis byłby nie na miejscu, gdyby profesor świadomie nie wygłosił bezpośredniego oznajmienia, o którym wie, że jest fałszywe. Zatem implikacją konwersacyjną od oznajmienia  $O_1$  do oznajmienia  $O_2$  również wypada uznać za odwoływalną.

Jeśli przedstawiane wyżej argumenty są słuszne – a myślę, że są – to WKR znajduje swoje adekwatne wyjaśnienie na gruncie pragmatyki inferencyjnej. Co więcej, przykładu wymiany zdań między Janem i Piotrem nie można adekwatnie objaśnić na gruncie deflacyjnej teorii semantycznej (por. Witek 2004). Bowiem koncepcja minimalna z góry wyklucza taką możliwość, że ktoś akceptuje zdanie postaci „To prawda, że  $p$ ” nie będąc jednocześnie gotowym zaakceptować zdania „ $p$ ”. Zatem WKR nie można uznać za eksplanacyjnie podstawową własność użycia pojęcia prawdy. Innymi słowy, semantyczny deflacionizm jest koncepcją nieuzasadnioną.

- Austin, J. L., 1993, „Prawda”, w: tenże, *Mówienie i poznawanie*, WN PWN, Warszawa, ss. 156-178.
- Bach, K. and Harnish, R. M., 1979, *Linguistic Communication and Speech Acts*, MIT Press, Cambridge Mass.
- Bach, K., 1987, *Thought and Reference*, Clarendon Press, Oxford.
- Bach, K., 1994a, „Conversational Implicature”, *Mind and Language*, 9, ss. 124-162.
- Bach, K., 1994b, „Semantic Slack. What is said and More”, w: S. Tsohatzidis (ed.), *Foundations of Speech Act Theory: Philosophical and Linguistic Perspectives*, Routledge, London, ss. 267-91.
- Donnellan, K. S., 1966, „Reference and Definite Descriptions”, *The Philosophical Review*, 75, ss. 281-304.
- Evans, G., 1993, „Przyczynowa teoria nazw”, w: Barbara Stanosz (red.), *Filozofia języka*, Aletheia-Spacja, Warszawa, ss. 226-245.
- Grice, H. P., 1975, „Logic and Conversation”, w: P. Cole and J. L. Morgan (ed.), *Syntax and Semantics*, vol. 3, *Speech Acts*, Academic Press, New York, ss. 41-58.
- Horwich, P., 1990, *Truth*, Basil Blackwell, Oxford.
- Horwich, P., 1998, *Meaning*, Clarendon Press, Oxford.
- Jaszczolt, K. M., 1999, „Default Semantics, Pragmatics, and Intentions”, w: K. Turner (ed.), *The Semantics/Pragmatics Interface from Different Points of View*, Elsevier Science, Oxford, ss. 199-232.
- Kripke, S., 1979, „Speaker's Reference and Semantic Reference”, w: P. A. French and T. E. Uehling jr. and H. K. Wettstein (ed.), *Contemporary Perspectives in the Philosophy of Language*, University of Minnesota Press, Minneapolis, ss. 6-27.
- Russell, B., 1905, „On Denoting”, *Mind*, 14, ss. 479-493.
- Strawson, P. F., 1950, „On Referring”, *Mind*, 59, ss. 320-344.
- Szymura, J., 1995, „Czy rozmowy o prawdzie są bezprzedmiotowe?”, *Kwartalnik Filozoficzny*, XXIII, 2, ss. 23-60.
- Tokarz, M., 1993, *Elementy pragmatyki logicznej*, WN PWN, Warszawa.
- Witek, M., 2004, *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacyjizmu. Analiza krytyczna*, Aureus, Kraków.
- Wittgenstein, L., 2000, *Dociekania filozoficzne*, WN PWN, Warszawa.